

ks. mgr lic. Ryszard Miś SCJ

WKŁAD PROWINCJI POLSKIEJ W DZIEŁO MISYJNE ZGROMADZENIA KSIĘŻY NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSOWEGO W LATACH 1928-2003

MISJE *AD GENTES*

Wprowadzenie

Zgromadzenie założone przez o. Leona Jana Dehona nie było pomyślane jako zgromadzenie misyjne. Opatrzność jednak, od samego początku naszego istnienia jako wspólnoty zakonnej, związała nas z działalnością misyjną. Jak wiemy z naszej historii, zabiegi o. Założyciela w dykasterii rzymskiej o zatwierdzenie Zgromadzenia wydawały się trwać w nieskończoność, a ich rezultat ciągle był taki sam: modlić się i czekać. Jednakże studia w Rzymie i częste wizyty u dostojników kościelnych sprawiły, że już w 1882 roku, w liście do papieża Leona XIII, o. Dehon pisze: „Czerpiąc z Najświętszego Serca Jezusowego ducha ofiary, będziemy szczęśliwi, mogąc być obecni także na misjach”¹, bo jak wyznał później w liście do swego biskupa (Thibaudiera) „w Rzymie bardzo lubią zgromadzenia, które proszą o misje”². Była to głęboka i zarazem trafna ocena sytuacji. Stolicy Apostolskiej rzeczywiście zależało na rozwijaniu misji *ad gentes* we wszystkich rejonach świata i nowe zgromadzenie, chcące włączyć się w dzieło misyjne Kościoła, było widziane bardzo pozytywnie. Pierwsze misje Zgromadzenia w Ekwadorze (1888) i Kongo belgijskim (1897) rozbudziły wrażliwość Założyciela na ten właśnie aspekt życia Kościoła. Odtąd misje będą zawsze w centrum jego uwagi.

1. Posoborowe poszukiwania

II Sobór Watykański i okres przemian posoborowych wprowadziły w całym Kościele wiele chaosu w rozumienie misji. Również nasi zakonnicy teologowie zastanawiali się nad sensem rozróżniania między misją, jaką w Kościele spełnia życie zakonne, a misjami, które były rozumiane jako wypełnianie jednego z aspektów misji wyznaczanej nam przez powołanie do naśladowania Chrystusa w życiu konsekrowanym. Na szczęście rozważania tego typu powoli się kończą i coraz rzadziej słyszy się echa tych głośnych niegdyś dyskusji, a misje odnajdują swój właściwy wymiar i znaczenie. Do wyciszenia wielu jałowych sporów powinna też przyczynić się rzetelna refleksja nad encykliką *Redemptoris missio*, która przywraca jasność pojęciom znanym od dawna, a w ferworze posoborowych sporów o nowy ład teologicznego świata „oczyszczonych” z ich najgłębszej treści, w imię poszukiwań nie zawsze uzasadnionych i racjonalnych. *Redemptoris missio* podaje w jednym ze swoich punktów rozwiązanie wielu wątpliwości. Pozwolę sobie go przytoczyć *in extenso*: „Różne formy działalności wewnątrz jednej jedynej misji Kościoła rodzą się nie z racji należących do samej jej istoty, ale z różnych okoliczności, w jakich są urzeczywistniane. Patrząc na dzisiejszy świat z punktu widzenia ewangelizacji, można wyróżnić trzy sytuacje. Przede wszystkim tę, ku której kieruje się działalność misyjna Kościoła: narody, grupy ludzi, środowiska społeczno-kulturowe, w których Chrystus i Jego Ewangelia nie są znane, albo w których brak wspólnot chrześcijańskich wystarczająco dojrzałych, by mogły wcielać wiarę we własne środowisko i głosić ją innym grupom ludzi. To jest w ścisłym sensie misja *ad gentes*.

Istnieją także wspólnoty chrześcijańskie, które posiadają odpowiednie i solidne struktury kościelne, mają żarliwość wiary i życia, promieniują świadectwem dawanym Ewangelii w swym środowisku i czują się zobowiązane do misji powszechnej. W nich prowadzona jest działalność duszpasterska Kościoła. Istnieje wreszcie sytuacja pośrednia, zwłaszcza w krajach o chrześcijaństwie dawnej daty, ale czasem również w Kościołach młodych, gdzie całe grupy ochrzczonych utraciły żywy sens wiary albo wprost nie uważają się już za członków Kościoła, prowadząc życie dalekie od Chrystusa i od Jego Ewangelii. W tym wypadku zachodzi potrzeba nowej ewangelizacji albo reewangelizacji”²³.

Mając do dyspozycji tak sprecyzowany aparat pojęciowy, będzie nam łatwo uniknąć zamieszania w klasyfikowaniu wielorakich zaangażowań realizowanych w różnych krajach świata przez prowincję, a co za tym idzie, łatwiej będzie sprostać wymaganiom tematu, jakim jest wkład Prowincji Polskiej w dzieło misyjne Zgromadzenia. W tym szkicu uwzględnimy więc misje w Indonezji, Kongo, Afryce Południowej, Kamerunie, Indiach i Filipinach.

2. Początki zaangażowania współpraci Prowincji Polskiej w misje *ad gentes*

Na długo przed przybyciem pierwszych polskich sercanów do kraju pochodzący z zaborów Polacy znaleźli drogę do Zgromadzenia i na misje.

Pierwszy sercanin polskiego pochodzenia trafił na misje do Brazylii już w 1902 roku. Był nim, pochodzący z Biskupca (na Warmii), ks. Franciszek Stanisław Szymański (1874-1918). Przez 14 lat pracował w rejonie Recife, w parafii Warzea, a po wypowiedzeniu przez Brazylię wojny Niemcom ks. Kazimierz z obawy przed kłopotami wynikającymi z faktu, że był obywatelem niemieckim, został przeniesiony do Porto Calvo, gdzie w dwa lata później utonął podczas wyprawy misyjnej w wezbranych, po ogromnych ulewach, wodach rzeki⁴.

Tragicznie zginął również drugi misjonarz polskiego pochodzenia, tym razem w Kamerunie. Był to br. Jan Kazimierz Zjeźdrzałka (1882-1938). Początkowo, w latach 1912-1919, pracował w Kongo, następnie w latach 1920-1938 – w Kamerunie, gdzie dał się poznać jako znakomity organizator i budowniczy niemal wszystkich misji sercańskich⁵.

Te dwie postaci, przez długi czas niemal nieznanne w Prowincji Polskiej, są zapowiedzią późniejszego udziału polskich sercanów w misyjnym dziele Zgromadzenia. Na prawdziwe włączenie się w pracę misyjną trzeba było czekać do drugiej połowy lat 60. ubiegłego stulecia, chociaż odnotować należy również misyjny wyjazd ks. Franciszka Nagiego, który w 1938 roku udał się do Brazylii, gdzie pracował 9 lat, pełniąc posługę duszpasterską, dydaktyczną i administracyjną (był przez 16 miesięcy administratorem *ad interim* diecezji w Mosoro) w różnych rejonach kraju i na wielu placówkach⁶.

To byli nasi pierwsi polscy, a zarazem sercańscy misjonarze. Dwóch z nich tragiczną śmiercią potwierdziło swoje oddanie sprawie Chrystusowej. Ich ofiara nie powinna zostać zapomniana w annałach historii naszych polskich misji, a zbadanie periodyków misyjnych wydawanych w tym czasie w prowincjach, do których należeli, przyczyniłoby się z pewnością do lepszego ich poznania i przybliżenia nam wszystkim, bo są przecież ziarnem rzuconym w żyzną glebę – ziarnem, które przyniosło plon stokrotny.

3. Misyjne otwarcie Prowincji Polskiej

W 1947 roku powrócił z Brazylii ks. Franciszek Nagy. Odtąd, na długie lata, wyjazd na misje był tylko nieiszczalnym marzeniem kolejnych pokoleń polskich sercanów. Izolacja prowincji od reszty Zgromadzenia była niemal całkowita. Rozwijające się prężnie w latach 50. i 60. misje Zgromadzenia Księży Sercanów mogły, co najwyżej, stanowić pożywkę dla fantazji i marzeń naszych alumnów i młodych księży.

Czas wzrostu i dojrzewania

Dynamiczny rozwój prowincji w okresie powojennym, powstanie wielu nowych placówek, a przede wszystkim imponujący wzrost liczby zakonników sprawiły, że mimo politycznej izolacji Zgromadzenie zaczęło dostrzegać Polskę jako bardzo pożądanego sojusznika w działalności misyjnej. Sytuacja finansowa nie pozwalała myśleć o otworzeniu własnej, podporządkowanej Prowincji Polskiej misji. Pojawiły się jednak realne możliwości współpracy z innymi prowincjami, które zaczynały powoli zauważać u siebie spadającą liczbę powołań, a co za tym idzie coraz bardziej ograniczone możliwości wysyłania misjonarzy do sprawnie przecież działających placówek misyjnych. Z jednej więc strony konkretne potrzeby i brak personelu, a z drugiej gotowość do udzielenia nawet bardzo licznego wsparcia osobowego sprawiły, że misje nabierały coraz realniejszych kształtów i stawały się powoli wyzwaniem, na które trzeba było odpowiedzieć. Odpowiedziano więc z istic polską fantazją i bez niepotrzebnych dyskusji. Specyficzny dla polskiej prowincji sposób sprawowania posługi władzy sprawił, że wspólnotowe rozważenie

otwierających się perspektyw i ich dających się przewidzieć następstw potraktowano bardzo powierzchownie. Entuzjazm, jaki wzbudziło w prowincji ogłoszenie otwarcia listy kandydatów na wyjazd do Indonezji, uznano chyba za dostateczny argument za tym, że nie można już zwlekać, bo Opatrzność stawia przed nami szansę nie do zaprzepaszczenia. Ponadto chyba nikt z ludzi decydujących wówczas o przyszłości naszego zaangażowania misyjnego nie był w stanie obiektywnie spojrzeć na sprawy takie jak: cel tego zaangażowania, warunki współpracy, kwestie finansowe, zależność administracyjna, przygotowanie wyjeżdżających do diametralnie różnych od polskich metod duszpasterstwa misyjnego, nie mówiąc już o tak drobnych sprawach, jak różnice mentalności współpracowników pochodzących z innych kultur, wychowanych w odmiennych warunkach i formowanych w różnej atmosferze teologicznej. Misje, które dla współpracowników z roczników powojennych przez cały okres ich życia zakonnego kojarzyły się jedynie z teorią, nagle pod koniec lat 60. stały się rzeczywistością, która nazywała się Indonezja, Kongo czy Kamerun. Reakcja prowincji na te wydarzenia była entuzjastyczna. Wielu współpracowników, bez względu na wiek, było zdecydowanych na wyjazd przy najbliższej okazji, jaka się nadarzy, a młodzież zakonna i młodszy księża ujrzeli w pracy misyjnej prawdziwą alternatywę dla swego przyszłego zaangażowania.

Indonezja

Rok 1967 pozostanie na zawsze datą szczególną w dziejach Prowincji Polskiej, a dla historii naszych misji będzie to wręcz data określająca początek prawdziwego zaangażowania polskich sercanów w misyjną działalność Zgromadzenia. Dla przypomnienia, zwłaszcza młodszymi pokoleniom naszych zakonników: przyczyną naszej nieobecności na misjach przez tak długi okres po drugiej wojnie światowej nie była niechęć do tego rodzaju pracy, lecz polityka niemal całkowitego zamknięcia granic i ścisłej kontroli wszelkiej działalności kościelnej, jaką prowadziła rządząca wówczas Polska partia komunistyczna. Piętrzące się pod koniec lat 60. coraz większe trudności ekonomiczne skłoniły rządzących do szukania takich elementów polityki, które pomogłyby rozładować napięcia społeczne i wpłynąć uspokajająco na rozgorączkowane społeczeństwo. Jednym

z tych elementów było złagodzenie polityki paszportowej, czyli innymi słowy, stworzenie pewnych możliwości wyjazdu z kraju⁷. Sytuację tę skwapliwie wykorzystali ówcześni przełożeni prowincji i, po uprzednich uzgodnieniach z zarządem generalnym Zgromadzenia, władzami Prowincji Holenderskiej i przedstawicielami ambasady indonezyjskiej w Warszawie, zdecydowano o wysłaniu grupy naszych zakonników właśnie do Indonezji. Przewidziano pewien okres na aklimatyzację oraz naukę języka, zainwestowano duże, jak na ówczesne możliwości, zasoby finansowe w wyposażenie osobiste oraz opłacenie podróży naszych misjonarzy i, polecając całe przedsięwzięcie Bożej opiece i ludzkiej życzliwości, w 1967 roku wysłano pierwszą grupę księży misjonarzy. Rok później wyjechała druga grupa. I tak od 1967 roku do dziś do Indonezji wyjechało w sumie 16 księży. Obecnie pracuje tam 4 sercanów polskiego pochodzenia. Zmarło 4 księży⁸.

Kongo

Misja w Kongo jest najstarszą istniejącą misją Zgromadzenia. W Wigilię Bożego Narodzenia 1897 roku w St. Gabriel została odprawiona pierwsza msza święta, od której zaczyna się historia tej szczególnie przez o. Założyciela umiłowanej misji. Tragiczne wydarzenia 1964 roku, kiedy w czasie rebelii zamordowano między innymi 27 naszych misjonarzy⁹, stały się punktem zwrotnym w dziejach zarówno sercańskiej misji, jak i całego kraju, który do dziś jest wstrząsany niemal nieustającymi wojnami wewnętrznymi, rebeliami i walkami międzyplemiennymi.

Pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia sytuacja polityczna wydawała się na tyle spokojna, że zaczęto poważnie myśleć o wysłaniu tam współbraci z Polski, by choć w części odbudować struktury misyjne, których funkcjonowanie zostało radykalnie ograniczone, na skutek śmierci tak wielu współbraci oraz opuszczenia misji przez kilku innych, którzy po traumatycznych przeżyciach rebelii nie byli już w stanie powrócić do Konga. Pierwsi sercanie z Polski wyjechali na misję do Zairu (bo tak nazywało się wówczas Kongo belgijskie) w 1970 roku, a potem niemal co roku nowi współbracia dołączali do rosnącej liczebnie grupy naszych afrykańskich misjonarzy. W sumie od 1970 roku do dziś do Konga wyjechało 30 księży. Obecnie pracuje tam tylko 4 sercanów pochodzących

z Prowincji Polskiej. Zmarło w tym czasie 5 naszych kongijskich księży misjonarzy.

Kamerun

Obecność polskich sercanów w Kamerunie jest związana z okresem przygotowań do przekształcenia regionu Kamerun w prowincję. Poszukiwania odpowiednich rozwiązań, które zapewniłyby przyszłej prowincji posiadanie własnych, w pełni ukształtowanych struktur administracyjno-formacyjnych, zaowocowały ideą stworzenia wspólnych dla kilku prowincji struktur formacyjnych i podziałem etapów formacji duchowej i intelektualnej kandydatów między zainteresowane strony. Akces do przedsięwzięcia zgłosiły Kongo, Mozambik i oczywiście Kamerun. Nie wdając się w szczegóły organizacyjne, planowano, że wspólny nowicjat miał być w Kamerunie (Ndungé), studia filozoficzne w Kongo (Kisangani), a studia teologiczne znów w Kamerunie (Ngoya). Każda prowincja zobowiązała się dostarczyć nie tylko alumnów, ale również, w miarę możliwości, odpowiednio przygotowanych wychowawców. Nasi pierwsi dwaj współbracia znaleźli się w Kamerunie właśnie w ramach realizacji tego międzyprovincialnego projektu, jako wkład personalny Prowincji Zairskiej we wspólne dzieło. Od 1990 roku do dziś wyjechało do Kamerunu 6 współbraci pochodzących z Prowincji Polskiej. Czterech z nich przeniosło się tam z Prowincji Zairskiej. Wszyscy, czyli cała szóstka, pracują tam do dziś.

Republika Południowej Afryki

W realizacji nieco innego projektu przyszło uczestniczyć naszym współbraciom w Republice Południowej Afryki. Od dłuższego już czasu diecezje De Aar i Aliwal North, powierzone naszemu Zgromadzeniu w 1923 roku, jeszcze jako prefektura apostolska w Gariiep, przeżywały kłopoty personalne wynikające z braku nowych sił w prowincjach niemieckiej i amerykańskiej, które dotąd dosyłały misjonarzy. Nasilająca się od początku lat 80. ubiegłego stulecia walka z apartheidem, coraz większe napięcia społeczne, dyskusje o połączeniu w jedną obu „naszych” diecezji, kwestie organizacyjne dwu tamtejszych regionów i wspomniane już problemy personalne tworzyły trudny do uporządkowania zestaw problemów. Jako priorytetowa jawiła się konieczność liczebnego wzmocnie-

nia grupy misjonarzy sercańskich, toteż w 1987 roku wysłano do diecezji De Aar dwóch pierwszych polskich współbraci. W listopadzie tego roku ks. Frederick Lobinger, ówczesny administrator diecezji Aliwal, przyjechał do Polski z wizytą¹⁰, której celem było zbadanie możliwości pomocy personalnej tamtejszemu Kościołowi, przy równoczesnym włączeniu się naszych współbraci w struktury regionów Południowej Afryki. Efektem tej wizyty był wyjazd w 1990 roku następnych dwóch księży, tym razem do diecezji Aliwal. W kolejnych latach następni polscy zakonnicy wzmacniali sercańską obecność w tym rejonie, a dyskusje o przyszłości administracyjnej regionów doprowadziły do wspólnotowej decyzji o połączeniu i podniesieniu regionów De Aar i Aliwal do rangi prowincji. Nastąpiło to w 1995 roku i wydarzenie to zakończyło trudną fazę w życiu tej misji, choć oczywiście nie rozwiązało wszystkich problemów. Należy tu podkreślić, że to dzięki ofiarnej współpracy Prowincji Polskiej stało się możliwe uregulowanie statusu administracyjnego naszej obecności w RPA jako Zgromadzenia i równoczesne wzmocnienie personalne diecezji ubogich w duchowieństwo. Od 1987 roku do RPA wyjechało 11 naszych współbraci, a 7 z nich pracuje tam do chwili obecnej.

Filipiny

Decyzja o wysłaniu misjonarzy sercańskich na Filipiny, czyli otwarcie zupełnie nowej placówki misyjnej, była poprzedzona długimi dyskusjami, w czasie których zdecydowano o przyszłym kształcie nowych fundacji misyjnych. Szukając odpowiedzi na współczesne potrzeby Kościoła i biorąc pod uwagę wymagania życia zakonnego, postanowiono utworzyć wspólnotę międzynarodową, która w okresie przygotowania do wyjazdu na misje sama dopracuje się zasad wzajemnej współpracy, uwzględniających wewnętrzną dynamikę grupy, składającej się z osób o bardzo zróżnicowanych cechach osobistych i uformowanych w różnych środowiskach intelektualno-teologicznych. Określono liczbę księży przewidzianych do zainicjowania działalności i założono, że świadectwo życia tej wspólnoty i właściwa praca z powołaniami będą jedynymi gwarantami przyszłości dla tego rodzaju misji. Innymi słowy, nie planuje się ciąglego dopływu nowych misjonarzy do tych wspólnot jako warunku ich istnienia. Do współpracy w tym nowym projekcie Zgromadzenia w 1988 roku zaproszono również współbraci z Polski. W sumie na Filipiny wyjechało

4 polskich księży i 1 brat. Obecnie pracuje tam 3 naszych księży, w tym jeden, który z powodu trudności wizowych przeniósł się tam z Indii.

Indie

Wspólnota misyjna w Indiach została utworzona na podobnych zasadach jak ta na Filipinach. Tak więc i tu zaproszono do udziału współbraci pochodzących z różnych prowincji, dano czas i stworzono warunki do wewnętrznej integracji grupy i w 1994 roku rozpoczęto proces tworzenia wspólnoty indyjskiej. Prowincja Polska oddała do dyspozycji tej nowej misji 2 księży. Jak już wspomniano, jeden z nich, zmuszony trudnościami z otrzymaniem wizy, przeniósł się na prośbę zarządu generalnego do naszej wspólnoty na Filipinach. Tak więc w Indiach pracuje obecnie tylko jeden nasz współbrat.

4. Finlandia

Chociaż działalność duszpasterska w Finlandii nie ma charakteru czysto misyjnego, wydaje się słusznym, aby ze względu na jej specyfikę omówić ją w tym miejscu, gdyż z pewnością stanowi ona jeden z ważniejszych obszarów zaangażowania ewangelizacyjnego Prowincji Polskiej ostatnich lat.

Wspólnota katolicka w Finlandii jest stosunkowo mała, gdyż obecnie liczy około 10 tysięcy wiernych, rozproszonych na 320 tysiącach km², jest jednak bardzo żywotna i aktywna na wielu płaszczyznach, szczególnie w wymiarze ekumenicznym. Księża Najświętszego Serca Jezusowego są obecni w tym kraju od prawie 100 lat. Zaangażowanie Zgromadzenia w Finlandii było głębokim pragnieniem samego o. Dehona, który osobiście odwiedził ją w 1907 roku. Przez wiele lat księża sercanie praktycznie sami byli odpowiedzialni za całość pracy duszpasterskiej w jedynej istniejącej tam diecezji Helsinki.

Przez długi czas to Prowincja Holenderska odpowiadała pod względem finansowym i personalnym za animowanie pracy duszpasterskiej w Finlandii. Sytuacja zaczęła się zmieniać, gdy prowincja ta nie mogła zagwarantować nowych kandydatów do pracy w Finlandii. Pierwszy polski sercanin, ks. Ryszard Miś, przyjechał do tego kraju w 1980 roku. W kolejnych latach przybywali następni Polacy. Na przestrzeni ostatnich 25 lat z doświadczeniem tamtejszego Kościoła spotkało się 13 polskich księży i 1 brat zakonny. Brak nowych powołań skłonił w 1997 roku Pro-

wincę Holenderską do przekazania Regionu Fińskiego pod jurysdykcję Prowincji Polskiej.

Obecnie sercanie prowadzą 5 z 7 istniejących parafii w diecezji Helsin-ki. W tej jedynej istniejącej w Finlandii diecezji, której ordynariuszem od 2001 roku jest bp Józef Wróbel SCJ, pracuje 8 sercanów, w tym 1 ksiądz holenderski, 1 Fin i 6 polskich kapłanów. Do złożenia profesji wieczystej i przyjęcia święceń przygotowuje się drugi Fin sercanin, Mikko Salo.

Praca duszpasterska w Finlandii jest bardzo trudna: wierni to konglomerat ponad 90 narodowości, posługujących się około 70 językami. Znaczące różnice między kulturą fińską a kulturami krajów pochodzenia tak wiernych, jak i pracujących wśród nich księży, duże odległości do kościołów, niezwykle trudny język, małżeństwa mieszane, niewystarczająca w stosunku do potrzeb duszpasterskich liczba księży, trudności diecezji z samofinansowaniem się – to tylko niektóre z problemów, z jakimi na co dzień spotykają się nasi współbracia w tym kraju.

Działalność duszpasterska i administracyjna w parafiach to główne aspekty pracy apostołskiej sercanów w Finlandii. Duszpasterze zaangażowani są także w pracę ekumeniczną na różnych poziomach. Niektórzy ze współbraci służą duchową pomocą siostron zakonnym, jako spowiednicy i kapelani, inni prowadzą rekolekcje i wykłady dla konwertytów, chcących wstąpić do Kościoła katolickiego, opiekują się członkami Sercańskiej Rodziny Świeckich oraz są moderatorami różnych grup i stowarzyszeń o zasięgu diecezjalnym.

5. Błaski i cienie misyjnych dróg

Niemal już od 40 lat Prowincja Polska aktywnie uczestniczy w misyjnym dziele Zgromadzenia. Nie można nie zauważyć ogromnego wkładu osobowego, jaki wniosła w misje *ad gentes*, bo w ciągu całego tego okresu wysłano do różnych misji Zgromadzenia około 70 współbraci, a przecież ten rodzaj działalności był tylko częścią olbrzymiego zaangażowania prowincji w dzieła poza granicami kraju.

Na pierwszej linii

Wysiłek uczyniony przez Prowincję Polską na rzecz misji został w Zgromadzeniu zauważony i jest autentycznie ogromnie ceniony. Przekłada

się to na wzrost autorytetu prowincji i pozytywną zmianę jej wizerunku, który przez wiele lat ograniczał się do kilku schematów, niezupełnie obiektywnie oddających prawdę o nas i naszych dokonaniach.

Współcześnie nie ma już misji „łatwych”, ale słusznie chyba można stwierdzić, że polscy współpracownicy mieli „szczęście” uczestniczyć w szczególnie niewdzięcznych zadaniach. Zasygnalizowane wcześniej problemy w Kongo, tworzenie nowych struktur w Kamerunie i w Afryce Południowej, wreszcie uczestnictwo w próbach tworzenia nowego, nieznanego wcześniej typu misjonowania – były i nadal są wyzwaniem bardzo wymagającymi, a sposób, w jaki nasi współpracownicy odpowiedzieli na oczekiwania Zgromadzenia, może być dla nas powodem do słusznej dumy. Otwarcie się prowincji na potrzeby Zgromadzenia wydało więc bardzo dobre owoce i należałoby zrobić wszystko, by te działania kontynuować.

Niedopatrzona i błędy

Nie można w tym szkicu pominąć choćby bardzo pobieżnego przedstawienia pewnych niedopatrzeń, czy może nawet błędów, jakich nie ustrzeżono się w trakcie realizowania tych trudnych zadań. Nie da się przewidzieć wszystkiego, ale analiza statystyk obrazujących liczbę wysłanych współpracowników, obecnie pracujących na misjach, i liczbę tych, którzy z pracy na misjach nie powrócili do prowincji, przechodząc do diecezji innych prowincji, czy wręcz odchodząc od kapłaństwa, nasuwa pytania o jakość procesu przygotowania do pracy na misjach, czy wręcz podstawowe pytanie o jakość ich zakonnej formacji. Nie będzie chyba dla nikogo zaskoczeniem stwierdzenie, że w procesie poszukiwania kandydatów na misje zabrakło jasnych kryteriów oceny ich przydatności do konkretnych zadań czy oczekiwań, jakie przed nimi stawiano. Idąc jeszcze krok dalej, można by powiedzieć, że brakowało często wstępnego rozpoznania sytuacji w danym kraju oraz określenia celów naszego zaangażowania i środków, jakimi będą musieli się posługiwać postawieni w nowych sytuacjach współpracownicy. Zasady współpracy polskich sercanów z innymi współpracownikami misjonarzami były na pozór proste: przyjeżdżając do kraju misyjnego, wchodzili oni w miejscowe struktury administracyjne i obejmowali placówki oraz funkcje zlecone im przez miejscowych

przełożonych. W praktyce jednak nie było to takie proste. Nieznajomość historycznych zaszciości i przyczyn zaistnienia specyficznych sytuacji w niektórych prowincjach czy regionach nie sprzyjała rzeczowemu ustosunkowaniu się do oczekiwań i powodowała niepotrzebne frustracje pełnych dobrej woli współpracowników.

Integracja z nowymi wspólnotami, w jakich znaleźli się sercannie przybyli z Polski, rzadko następowała bezproblemowo. Różnice mentalności oraz nieznajomość wielu realiów misjonarskiego życia, a także brak oficjalnych ustaleń, dotyczących niektórych kwestii finansowych również bywały przyczyną stresów i nieporozumień.

Niedostosowanie do miejscowych warunków klimatycznych i specyficzne wymagania zdrowotne, zagrożenie chorobami tropikalnymi i nieświadomość niektórych zagrożeń z tej właśnie strony też w pewnym stopniu były powodem wielu niedogodności, jakie stały się udziałem polskich misjonarzy.

Trzeba jednak pamiętać, że wszystko, również niedopatrzienia i błędy, to elementy składające się na całość obrazu naszego zaangażowania w misję *ad gentes*, który musi być widziany jako wyraz wspólnotowego *Ecce venio* i jako dowód wierności Prowincji Polskiej ideałom drogim naszemu Założycielowi.

6. Myśląc o przyszłości

Misje są i pozostaną sprawdzianem naszej autentyczności jako chrześcijan i zakonników. Nie możemy więc, jako prowincja, stracić z pola widzenia tego ogromnego obszaru zadań, które zawsze będą należeć do nas i czekać na naszą, pełną zaangażowania, odpowiedź. Patrząc w przyszłość, musimy właściwie oceniać terażniejszość i szukać rozwiązań najbardziej odpowiednich do potrzeb, a równocześnie trzeźwo oceniać nasze możliwości.

Nasze atuty

Naszym największym atutem w skali całego Zgromadzenia jest liczba zakonników tworzących Prowincję Polską. Należymy w tej chwili do najliczniejszych wspólnot w Zgromadzeniu. Nasze uczestnictwo w mi-

sjach *ad gentes* powinny być proporcjonalne do możliwości. Obecnie na wszystkich naszych misjach *ad gentes* pracuje 25 księży. Nie jest to oczywiście mało, ale o zawrót głowy liczba ta nie przyprawia, zwłaszcza gdy wziąć pod uwagę na przykład Prowincję Włoską północną, która w samym Mo-zambiku ma około 30 misjonarzy, mimo że liczebnie jest mniejsza od naszej. Nie chodzi o współzawodnictwo, bo akurat w kwestii misji nie jest to najważniejsza sprawa, ale wydaje się, że stać nas na znacznie więcej.

Nie jesteśmy najmłodszą prowincją, jeśli chodzi o średnią wieku. Ma-my jednak, w porównaniu z innymi wspólnotami, imponującą liczbę księży w przedziale wiekowym od 26 do 45 roku życia. Ludzie w tym wieku są najbardziej operatywni i misje powinny być dla nich zarówno wyzwaniem, jak i polem realizacji powołania zakonnego.

Potrzeby misji *ad gentes*

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że misje *ad gentes* są w kryzysie. Pewien rodzaj misji na naszych oczach odchodzi w przeszłość. Kościół i wszystkie zgromadzenia zakonne zaangażowane w misje gorączkowo poszukują nowych rozwiązań. Nie jest to sprawa łatwa, albowiem w tym procesie poszukiwań nakładają się na siebie tak błędy popełnione przez instytucje misyjne i przez misjonarzy, jak też i gwałtowne przemiany społeczno-kulturowe, jakich doświadcza cały coraz bardziej globalizujący się świat. Znalezienie nowej formy misjonowania, odkrycie skutecznych metod nowoczesnej ewangelizacji – to zadanie dla nas! Dysponując tak ogromnym potencjałem intelektualnym i duchowym, mając takie jak Prowincja Polska zasoby ofiarności, nie możemy stać z boku i czekać, aż inni zrobią to za nas.

Misje potrzebują ludzi głęboko zaangażowanych, ludzi wiary, głoszących to, czego sami doświadczyli i czego są świadkami. Takich osób nam nie brakuje; trzeba dodawać im odwagi do podjęcia posługi, na jaką czeka Kościół i świat.

Bądźmy otwarci na potrzeby Kościoła, bądźmy odważni i nie bójmy się ofiary, bez której nic co prawdziwie chrześcijańskie, nie może się dokonać. Taka postawa będzie dla nas najpełniejszą gwarancją naszej przyszłości jako prowincji, a dla każdego, kto podejmuje misyjny

nakaz Chrystusa, będzie to najpewniejsza droga realizacji powołania zakonnego.

Misje były u początków Zgromadzenia i są ciągle jedną z najważniejszych posług, jakie świadczy ono w Kościele oraz w świecie. Są one zawsze świadectwem autentyczności naszego charyzmatu.

Przypisy

- ¹ Archivio Dehoniano, B37/4, list z 10.03.1882.
- ² Archivio Dehoniano, B21/3, list z 21.12.1885.
- ³ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, Rzym 1990, 33.
- ⁴ ks. J. Lach SCJ, *Ks. Franciszek Szymański*, w: *Życiorysy zmarłych współbraci polskich*, Kuria Prowincjalna Księży Sercanów, Warszawa 1998, s. 9 n.
- ⁵ ks. W. Swoboda SCJ, *Br. Jan Zjeźdrzałka*, w: *Życiorysy zmarłych współbraci...*, dz. cyt., s.15n.
- ⁶ ks. A. Brzeźniak SCJ, *Ks. Franciszek Nagy*, w: *Życiorysy zmarłych współbraci...*, dz. cyt., s. 337n.
- ⁷ Paszport nadal był własnością państwa i po każdym powrocie z podróży zagranicznej należało go zwrócić odpowiednim władzom, co w praktyce oznaczało konieczność składania podania o pozwolenie na wyjazd z kraju za każdym razem, gdy zachodziła taka potrzeba. Misjonarz wracający do kraju np. na urlop nie mógł być pewny, że po wypoczynku wyjedzie bez przeszkód do pracy w kraju misyjnym.
- ⁸ Dane z 2004 roku uzyskane w Sekretariacie Misji Zagranicznych Księży Sercanów w Warszawie.
- ⁹ *Elenchus Congregationis Sacerdotum a S. Corde Jesu 2000*, Romè Apud Curiam Generalem, s. 40.
- ¹⁰ *Chronicle of Aliwal Diocese*, december 2000, s. 31.